Następnego dnia zrobiłam śniadanie, co było do mnie niepodobne. Zjadł szybko, jak przystało na prawdziwego faceta, nie pamiętam, kiedy ostatni raz sprawiło mi przyjemność, patrzenie, jak ktoś je kanapki.
- Muszę już lecieć – rzucił, gdy skończył herbatę.
- Dlaczego? – zdziwiłam się. – Dziś sobota, a ty, no przecież... – Zawahałam się.
- Nie pracuję? – dokończył za mnie. – Widzisz, to skomplikowana sprawa. Skądś mam przecież pieniądze.
Spojrzałam na niego pytająco. Wiedziałam, jak zarabia, przynajmniej tak mi się wydawało. Ale jakoś nie miałam ochoty wspominać napadu.
- Ten napad – zaśmiał się – to była pomoc ziomkom. Potrzebowali zarobić, to poszedłem z nimi.
- To czym się zajmujesz?
- Nie chciałabyś wiedzieć – uśmiechnął się tak, że przeszły mnie dreszcze. Pierwszy raz zobaczyłam w nim coś złego. Nawet wtedy, kiedy mnie napadł, sprawiał przyjemniejsze wrażenie. – Nie martw się, nie handluję prochami, nie robię nikomu krzywdy.
- Ale to jest nielegalne?
Jego wyraz twarzy nabrał takiego chłodu, że pożałowałam zadanego pytania.
- Nie chcę o tym gadać. Nie martw się, to nic poważnego, tyle powinno ci wystarczyć.

Nie uwierzyłam, ale co mogłam zrobić. Poza tym to była jego sprawa, przecież nie planowaliśmy małżeństwa. To był nic nie znaczący romans. Mimo wszystko z każdą chwilą czułam się coraz smutniej. Może Krystian nie zachował się jak Arek następnego dnia po seksie, ale też nie było go przy mnie, poza tym jego słowa, ten oschły ton… – poczułam się nieswojo.

Na dodatek stwierdziłam, że nie mam się z kim podzielić wrażeniami po udanej nocy. Mogłam zadzwonić do siostry, która w najlepszym wypadku zbyłaby mnie, a najpewniej dopiekłaby jakimś sarkastycznym komentarzem. Musiałam stwierdzić z żalem, że nie mam prawdziwych przyjaciół. Nic, tylko się schlać, a była dopiero dwunasta.

Krystian zadzwonił wieczorem. Zapytał, czy może wpaść. Skłamałam, że jestem u rodziców. Nie nalegał, życzył mi tylko dobrej nocy i rozłączył się szybko. Może nie uwierzył, ale w tamtej chwili miałam to gdzieś, złapałam doła i musiałam sobie poradzić z nim sama. Mama uczyła mnie, że kłamstwo ma krótkie nogi, jednak życie pokazało mi, że zazwyczaj jest inaczej.

Miałam się już położyć spać, gdy dostałam SMS-a. Spodziewałam się, że Krystian, chce mi życzyć dobrej nocy. Pomyliłam się. To był Arek. Właściwie nawet się ucieszyłam, że ktoś do mnie napisał, mimo że dochodziła północ.
Dawno nie rozmawialiśmy, tak prywatnie. Powiedz mi, coś się stało? – brzmiała wiadomość. Niby lakoniczna, nic nie znacząca, ale jednak martwił się. Zrobiło mi się miło.

Możemy się spotkać i pogadać, jeśli masz ochotę. Może jutro. Gdzieś na mieście. Co ty na to? – odpisałam.
Nie czekałam długo na odpowiedź, Arek potrafił być konkretny, kiedy mu na czymś zależało. Umówiliśmy się o czternastej w „Cafe 22”. Wybrałam ten lokal, bo wiedziałam, że nie ma szans, abym spotkała tam Krystiana, a nie chciałam, aby mnie zobaczył z Arkiem.

Arek oczywiście już czekał na miejscu, to była jedna z jego zalet – nigdy się nie spóźniał. Jasny sportowy garnitur idealnie pasował do jego blond włosów uczesanych w jaskółkę. W słonecznych promieniach wpadających przez panoramiczne okno wyglądał, delikatnie mówiąc, interesująco. Można by powiedzieć, że to palant, bananowy chłopiec, który nie chce dorosnąć. I może w rzeczywistości tak właśnie było, a jednak mimo to wyglądał apetycznie. Nie stylizował się w ten sposób nieświadomie, wszystko było dokładnie zaplanowane.

- Cześć Agato. – wstał, aby odsunąć dla mnie krzesło. – Miło cię widzieć.

Widzieliśmy się przecież w piątek w pracy, nie było to spotkanie po latach, ale postanowiłam powstrzymać się od złośliwości.

- Dawno nie rozmawialiśmy tak od serca – zaczął. – Właściwie, niewiele razy poruszaliśmy poważne tematy. Żałuję tego.

- Co się stało?! – zawołałam, z przesadnym zdziwieniem. – Czyżby jakiś kryzys? Dlaczegóż to naszły cię podobne refleksje?

Zaśmiał się, uroczo jak diabli.

- To dlatego, że się ode mnie odsunęłaś.

Jakby na przekór jego słowom postanowiłam się nieco przybliżyć, pochylając się do przodu. Zaciekawił mnie, chciałam go słyszeć wyraźnie.

- Złe słowa… – zamyślił się. – Poczułem, że cię tracę, takie odniosłem wrażenie. Wiem, co chcesz powiedzieć… – uciszył mnie niepotrzebnie. Miałam zamiar wysłuchać go do końca. – Nigdy nie należałaś do mnie. Nigdy naprawdę nie byliśmy razem. A jednak ostatnimi czasy odczułem stratę. Czy to tylko wrażenie, czy oddaliłaś się ode mnie?

Kelnerka mnie uratowała. Podeszła odebrać zamówienie i tym samym dała mi czas na przemyślenie odpowiedzi.

- No więc? – zapytał, gdy odeszła.

- Wszystko u mnie w porządku, Arku. Po prostu kogoś poznałam – zrobiłam pauzę, aby przyjrzeć się jego minie. Nie był zaskoczony. Przez moment, jakbym dostrzegła ironię w jego oczach, ale nie jestem pewna, bo szybko, znów stał się smutno-poważny (to była jedna z jego póz).

- Wiem, słyszałem, że kogoś masz.

- Taaak? – zdenerwowałam się. – Ciekawe od kogo?

- No, wiesz. Szczecin to wbrew pozorom małe miasto. A ja potrafię słuchać, wiesz przecież, że jestem plotkarzem.

Westchnęłam wymownie, ta cecha była też w Arku irytująca. Czasem przypominał bardziej kobietę niż faceta.

- Widziano cię w „Pomiędzy", razem z jakimś młodym chłopakiem. A później dowiedziałem się z trzeciej albo i czwartej ręki, że spotkałaś się z nim więcej, niż raz.

Uniosłam do góry brwi ze zdziwienia. Skąd ludzie o tym widzieli?

- Spotkaliśmy się dwa razy. Niesamowite, jacy w tym mieście żyją plotkarze.

- No widzisz. Ale powiedz mi, to coś poważnego? – zapytał.

- Myślę, że to coś bardzo poważnego! – zirytowałam się jego dociekliwością. Już nie był taki zniewalający jak przed kilkoma minutami.

- Słyszałem, że to jakiś dzieciak. I podobno nie potrafi się ubrać. Co cię w nim urzekło? – zapytał, parodiując Mariusza Szczygła.

Kelnerka właśnie przyniosła nam kawę, oboje zamówiliśmy podwójne espresso, i pożałowałam, że to zwykła czarna, na dodatek mała kawa, a nie duże latte, bo chętnie wylałabym całą zawartość na Arka! Tak, wiem, nie zrobiłabym tego, ale dokładnie to go powinno spotkać.

Przypatrywał mi się uważnie z wyraźną satysfakcją, widząc moje wzburzenie. Wiedziałam, że liczył na

jakieś szaleństwo z mojej strony. Tak bardzo lubił prowokować. Spojrzałam za okno. Szczecin może nie jest najpiękniejszy, ale brak w nim smogu, który zdarza się w dużych miastach. Dachy świeciły w słońcu.
- Wiesz, co? Popatrz na ten śliczny widok w dole i pokontempluj go. Możesz wypić moją kawę, jeśli chcesz, ja mam ciekawsze zajęcia niż słuchanie twoich żalów.
Spojrzał na mnie z udawaną wesołością, ale wiedziałam, że jest zły, nie sprowokował mnie tak mocno, jak oczekiwał.
- Rzeczywiście, to dobry pomysł, tak rzadko mam czas na chwilę zadumy – odparł zgryźliwie.
Wstałam, założyłam torebkę na ramię i ruszyłam w stronę wyjścia. Nagle jakiś wielki, łysy facet spojrzał na mnie wymownie, odpowiedziałam mu wzrokiem, a on podniósł kciuk do góry, jakby mi czegoś gratulował. Wcześniej wcale nie zwróciłam uwagi na trzech mocno zbudowanych mężczyzn, przy stoliku nieopodal. Wyglądali jak gangsterzy na nieformalnym spotkaniu biznesowym. Tylko za co jeden z nich mnie pochwalił? Czyżbym aż tak głośno skarciła Arka, że zwrócił na to uwagę? Bo w przeciwnym razie dlaczego miałabym go interesować? Rzadko zdarzają mi się podobnie dziwne sytuacje, dlatego zwracam na nie uwagę.

Wyszłam z budynku „Pazimu", w którym mieściła się restauracja i zamówiłam taksówkę. Wbiegłam do domu zła, jak osa. Zdjęłam szpilki, torebkę rzuciłam na łóżko i zaczęłam łazić w kółko po mieszkaniu. Wszystko się tak kurewsko gmatwało! Czułam, że pożałuję ostatnich decyzji. Wszyscy faceci okazywali się palantami. Może powinnam posłuchać Magdy i dać się umówić z którymś z kumpli jej męża. Mój zegar nie przyspieszał, a ja zamiast szukać poważnego faceta, zachowywałam się jak studentka pierwszego roku albo jeszcze głupiej. Przecież ani Arek, ani tym bardziej Krystian, nie mogli być dla mnie partnerami na stałe. Wiedziałam, że muszę to jakoś ogarnąć. Niestety, nie domyślałam się nawet, jak dramatyczne okażą się następne dni.

Oczywiście, nie zadzwoniłam, do siostry, aby z nią pogadać. Następnego dnia udałam się do pracy, zła i przygotowana na prowokacje Arka. O dziwo, unikał mnie prawie przez cały dzień. Nie sprawiał wrażenia kogoś, kto chce pokazać swoją wyższość, raczej na kogoś, kto się boi konfrontacji. To nie było do niego podobne. Trudno – stwierdziłam. Przynajmniej mogłam się skupić na sprawach zawodowych.

Siedziałam przy biurku i przeglądałam papiery, kiedy pojawił się za moimi plecami. No tak, jego wcześniejsze zachowanie musiało być podszyte podstępem – pomyślałam.
- Możesz im powiedzieć, że się od ciebie odpieprzyłem. Nie dlatego, że się boję, ale dlatego, że mam cię w dupie – wycedził zgryźliwie.
Zatkało mnie. Odwróciłam głowę i spojrzałam na niego z pytaniem w oczach, ale obrócił się tylko na pięcie i odszedł. Chciałam iść za nim, chyba powinnam, ale wciąż siedziałam na krześle z tą samą miną. Zaskoczona i niepewna, co mam myśleć. Powoli przetrawiałam informację. Oni, jacyś oni, którym mam przekazać wiadomość, grozili mu. Odpieprzył się ode mnie, bo tego chciał, a nie dlatego, że bał się groźby. Czyli ktoś mu kazał mnie zostawić, ktoś chyba dość niebezpieczny, skoro Arek zachowywał się w podobny sposób, skoro potraktował owo ostrzeżenie tak poważnie. Krystian. Tylko on miał powód, tylko on mógłby się posunąć do czegoś podobnego. Musiałam do niego zadzwonić, musiałam się z nim spotkać i wszystko wyjaśnić. Sytuacja zaczynała się robić, delikatnie mówiąc, nieprzyjemna. A nawet niebezpieczna.

Odebrał telefon, czułam przez słuchawkę jego luz i zadowolenie. Zgadywałam, że domyśla się w jakiej sprawie chce się z nim spotkać. Nie powiedziałam, o co chodzi, nie lubię takich spraw załatwiać przez telefon. Umówiliśmy się przy Pomniku Trzech Orłów, nie miałam ochoty zapraszać go do domu, a rozmowa nie nadawała się także do lokalu, wolałam pogadać na powietrzu podczas spaceru. Poza tym

chciałam się rozstać w miejscu publicznym, bałam się tego, co może zrobić.

Siedział na pomniku, a gdy mnie dostrzegł z daleka, wstał i uśmiechnął się. Miał czarne jedwabne spodnie i taką samą koszulę, wypastowane lakierki błyszczały w świetle zachodzącego słońca. Wyglądał okropnie.
- Cześć piękna – przywitał się i pocałował mnie w policzek. Nie zdążyłam się uchylić, ale bił ode mnie chłód, powinien dostrzec, że przyjęłam tę pieszczotę niechętnie, wyglądało na to, że nie zauważył mojego dystansu.
- Krystian, musimy pogadać – stwierdziłam bez zbędnych wstępów.
- Przejdźmy się, jeśli już jesteśmy na błoniach – zasugerował.
Zgodziłam się.
- Domyślam się, o co chodzi – powiedział, gdy przeszliśmy przez ulicę i weszliśmy na deptak wokół trawnika.
- Jesteś pewny? – zapytałam.
- No, chodzi pewnie o tego całego Arka. – uśmiechnął się tylko.
- Kurwa, czyli to jednak ty? Ty mu groziłeś?! – stwierdziłam.
- No, właśnie nie. To był przypadek – odparł.
Nie odpowiedziałam, tylko zatrzymałam się i spojrzałam mu prosto w oczy. Chciałam zobaczyć, czy mówi prawdę.
- Pewnie nie zauważyłaś, ale kiedy byłaś wczoraj w „Pazimie" – mówił – stolik obok siedziało trzech karków. Moi kolesie. Widzieli cię kiedyś ze mną, a wiedzą też, że się spotykamy. Zbychu cyknął ci fotkę telefonem i mi wysłał. O nic ich nie prosiłem, nie byłem zły, że się spotkałaś z tym frajerem, tylko potwierdziłem, że to ty. Podobno się pokłóciliście? – Popatrzył na mnie, oczekując potwierdzenia, ja jednak milczałam, słuchając dalej. – W każdym razie chłopaki się przejęli – kontynuował. – Zaczekali, aż sobie wyjdzie i zatrzymali go na krótką rozmowę. Z tego co mówił Piotrek, nic mu nie zrobili, tylko postraszyli go lekko. Cała historia. Chyba nie jesteś zła?
Spróbował mnie złapać za rękę, ale się odsunęłam. Miałam mętlik w głowie. Chciałam wszystko przetrawić.
- Kurwa, Krystian, co to za ludzie, czym tym się właściwie zajmujesz? To jakieś bandziory.
Zmarszczył czoło.
- Mówiłem, nie pytaj. Nie robię nic złego. Poza tym, chyba nie zapomniałaś, jak się spotkaliśmy. Nie jestem święty, wiesz o tym. – Zamilkł na moment. Szliśmy obok siebie w milczeniu. – Dobra, jak tak bardzo chcesz wiedzieć, jak zarabiam, poznam cię z moimi podopiecznymi. Teraz ci nic nie powiem, zobaczysz jutro – zaproponował.
Chciałam zakończyć tę znajomość, ale zaintrygował mnie. Zapytałam tylko, czy podopiecznymi nie są żadne tirówki, ale zaprzeczył z enigmatycznym uśmiechem. Chociaż mimo wszystko wiedziałam, że jest wkurzony. Wyraźnie nie chciał być do tego zmuszony.

Według chrześcijan ciekawość jest szkodliwa, przez nią Adam i Ewa zostali wygnani z Raju, to też podobno pierwszy stopień do piekła, może mają sporo racji, ale to takie ludzkie. Musiałam jeszcze zaczekać nim zerwę z Krystianem.

Umówiliśmy się po pracy w „Galaxy". Nie znosiłam tego centrum handlowego, które dla tylu szczecinian było niczym świątynia. Świątynia handlu, wypoczynku i kultury, jedynej świątyni, z jaką mieli kontakt. Stał na samej górze, oparty o barierkę i przyglądał się, jak ruchomymi schodami pokonuję kolejne piętra. Ja także dostrzegłam go niemal natychmiast. Gdy się zbliżyłam widziałam, że jest zdenerwowany i chyba ma żal do mnie, ale trudno, musiał się z tym pogodzić. Właściwie to był argument „in plus" dla niego.

Musiało mu bardzo na mnie zależeć, skoro się zgodził opowiedzieć mi o skrywanej tak bardzo tajemnicy.
- Cześć, piękna – przywitał mnie jak zwykle.
- Cześć, cieszę się, że się zgodziłeś – odparłam. Umierałam z niecierpliwości, ale nie chciałam go poganiać.
- Zaraz poznasz Pawełka – zapowiedział – Nie naciskaj go, nie męcz, to wrażliwy dzieciak, jak pójdzie, wszystko ci wyjaśnię. Niech sam mówi.
Kiwnęłam głową na znak, że się zgadzam.
- Właśnie idzie – wskazał kilkunastoletniego chłopca.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

TomaszObluda, dodano 01.04.2012 19:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.